Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers in Jersey City, and in the surrounding places.

Official Organ of the Polish political independent CLUB in Jersey City N. J.

Organ of the branch of the SOLDIERSSOCIETY „KRAKUSY" in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania





PATRYOTA



„PATRYOTA"
Tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie . . . dolar 1.50 rocznie
W Niemczech . . . marek 8.
W Austryi . . .
We Francyi . . . frank 10.

Pojedyńczy numer 5c.

Wszelkie listy i pieniądze wysyłać pod adresem:

T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY
PATRYOTA
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Represents the interests of more than 2,500,000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III-go SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No ... ROK VIII — Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter — Philadelphia, dnia 4 Czerwca 1897

KALENDARZYK

5 Sobota Bonifacy b.
6 Niedz. Zielone Świątki
7 Poniedz. Robert op.
8 Wtorek Medard b.
9 Środa Felicyana.
10 Czwartek Małgorzaty kr.
11 Piątek Barnaba ap.

The „Patryota" Publication
Theo. Wasowicz Publisher.
1831-33 Frankford Ave
Philadelphia Pa

BRANCH OFFICES
of „Patryota"

Jersey City N. J. ... Morris st
J. Podeszaski Agent.

State Island N. Y. Mariners Harbour.
J. Wojtaszek L. Box 114

Passaic N. J. 102 Essex st.
J. Hołkowski

Reading, Pa 533 N. 9-th st.
W. Przeptora

BRAZIL. Porto Alegro.
Rel. Rio Grande do Sul.
49 rua General Victorino
FR. H. ZDANOWSKI

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Berlin. Przy trzecim głosowaniu w parlamencie nad wnioskiem rządowym ograniczającym prawo zgromadzania się — odrzucono poprawkę dozwalającą rozwinąć zebrania socyalistów i anarchistów, większością głosów 207 przeciwko 189. Głośne hurra! powitało wynik ten.

Cesarz Wilhelm zrobił bardzo śmiały krok zapytując lakonicznie Cara — oby oświadczył stanowczo czy jest on za Turcyą, czy przeciw niej? Nastąpiło to dla tego, że ujawniło się iż Rosya układa się z Turcyą o odstąpienie jej portu na śródziemnem morzu i o wolne przejście dla floty rosyjskiej przez Bosfor i Dardanele.

Proces von Tauscha jeszcze nie ukończył się.

Włochy. W mieście Pizie podczas uroczystości w kościele katedralnym zapaliły się firanki na ołtarzu. Przestrach ogarnął lud, rzucili się ku drzwiom i w tłoku zginęło 9 osób a 21 ciężko pokaleczono. Prawie same kobiety.

Anarchista Pietro Acciorito, za zamiar zasztyletowania króla Humberta — został skazany na całe życie do galer. Po wysłuchaniu wyroku zawołał: „niech. żyje rewolucya niech żyje anarchia! — Dziś kolej na mnie — jutro przyjdzie na rząd burżoazyi" — Wyraził nadto żal, że postąpił nierozważnie napadając na króla ze sztyletem; powinienem był rzucić bombę aby zgładzić przedstawiciela tych którzy żyją w zbytkach.

Rosya. Dnia 31 maja jako w rocznicę katastrofy na polu Chodyńskim w czasie koronacyi cara — w pałacu carskim Peterhoff odprawione było nabożeństwo żałobne na którem cesarstwo byli obecni. W Moskwie podobnież, wielki książę Sergiusz i wielka liczba ludu zapełnili cerkiew podczas nabożeństwa odprawionego za poległych.

Paryż. Wiadomo że cesarz Wilhelm wyraził chęć przybycia do Paryża na wystawę w 1899 r. Otóż po zbadaniu opinii publicznej, prasa francuska oznajmia —że Kajzer może przybyć do Paryża wtedy, gdy zwróci francyi Alzacyę i Lotaryngię

Grecya. — Sułtan zgodził się na przedłużenie zawieszenia broni na drugie 15 dni — wysłał następnie nowe instrukcye dla komendanta Tessalii Edem Paszy.—Najświeższe telegramy zaprzeczają wieściom głośno powtarzanym, jakoby król znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie z przyczyny przygotowanej rewolucyi.

Król i ks. Konstanty ustąpili pewną część z listy cywilnej na korzyść kraju. — W Konstantynopolu nie wierzą w zawarcie pokoju, układy będą zerwane, wojna na nowo rozpocznie się. Turcya zbroi się gorączkowo a co ważniejsza — Anglia dała rozkaz do uzbrojenia 40 okrętów które mają wyruszać do Phaleroum.

Kretę wojska greckie opuściły — mocarstwa nalegają obecnie na turcyą aby wycofała swoje wojsko. Ludność Krety zgadza się na autonomię. Żandarmi mają być sformowani z cudzoziemców.

W Atenach zostali oddani pod sąd przywódzcy Narodowego Zjednoczenia „Ethnikę Hetairia" za ostatnie nieprawne rozruchy.— Garibaldi ze swoimi 500 ochotnikami odpłynął do Brindisi.

Hiszpania. Obecny gabinet Ministra Canovos del Costillo zmuszony został do podania się do dymisyi — albowiem posłowie liberalni zaprzestali uczęszczać na posiedzenia parlamentu z powodu zajścia znanego omiędzy księciem Tebuana prof: Comos. Ks. Tebuan ma być, mianowany ambasadorem we francyi.

General Weyler gospodaruje na Kubie po turecku. Niszczy prowincye w których są powstańcy, wysyła bandy zbójeckie które rabują i mordują jak „baszybuzuki" w grecyi. W Matanzas, banda taka napadła na spokojnych Kubańczyków i uprowadziła wiele kobiet — jedna z nich miała przy sobie truciznę i zręcznie wrzuciła do kotła. Po spożyciu jadła, cała banda otruła się. Pieniądze papierowe hiszpańskie na Kubie spadły do minimum. Zaraza „beri beri" pustoszy prowincyę Santiago de Cuba i rozszerza się — albowiem biedni nie mają żadnej opieki. Nieludzcy lekarze municypalni dozwalają umierać setkom — niedając im żadnych lekarstw. — Jeżeli tak potrwa dłużej, Weyler zwycięży, uspokoi kraj — bo głód i zaraza walczą skuteczniej aniżeli hiszpańska armia.

W Hawanie za $5,50c w brzęczącej monecie można nabyć w papierowej monecie $15 25! — Ruina finansowa i ekonomiczna kraju — zupełna.

Wiedeń Cesarz Franciszek Józef rozwiązał parlament.

NOWINY AMERYKANSKIE.

WASHINGTON. Sprawa biła taryfowego napotyka na małą opozycyą w Senacie i raźno postępuje. Chińczycy zmartwią się, bo na opium ich ulubione, nałożono $6 cła od funta.

Interpelacyi w sprawie Kubańskiej nie dopuszczono i niedopuści rząd, dopóki senat niezałatwi się ze sprawą Taryfy. — Rząd podaje za powód zwłoki w sprawie Kuby że oczekuje powrotu z Hawany nadzwyczajnego komisarza Stanów Zjed: p. Calhoun. — Sprawozdania jego już nadeszły — nie ogłaszają ich jednak, gdyż wywołają one niezmierne oburzenie obywateli Stanów Zjed: na morderczą Hiszpanię — naczem ucierpiałaby sprawa Taryfy.

STREJKI na porządku dziennym. Zarząd stowarzyszenia górników zamierza nakazać strejk, 13 towarzystwom liczącym 50,000 górników wskutek postanowionego obniżenia im płacy na 54c od tony.— W Reading 600 robotników zaprzestało pracować w fabrykach żelaznych z powodu obniżenia płacy z $2.70 na $2.40 od tony. — W Pittsburgu w Ameryean Iron Works, 3,000 robotników porzuciło pracę gdyż obniżono im płacę o 10 procent. — W Altona także porzucili pracę w fabrykach żelaznych robotnicy, którym zredukowano płacę o 10, 15 20 a pudlerom o 25 procent na tonie. — Podobnie strejki w Altana górników i w Sharon stalowni — 1,000 ludzi.

DEFICYT. Na rocznej sesyi kompanii Pennsylwańskiej w Pittsburgu — wykazało się że dochód czysty wynosił tylko $ 238,266, mniej o $ 708,768 aniżeli w roku przeszłym.

DO SKARBU w Washingtonie wpłynęło w maju 29,797,890 dol. mniej o blisko 4 miliony aniżeli w roku przeszłym.

TRZĘSIENIE ZIEMI dało się odczuć w Washingtonie, i w Stanach: Ohio, Indiana, Kentucky, Tennessee a nawet w Pennsylwanii.

Mróz w ostatnich dwóch dniach maja nieobliczone wyrządził szkody w stanach Wisconsin, Illinois, Minnoseta, Indiana, Iowa, Michigan i Dakota. Nietylko drzewa owocowe i ogrody ucierpiały ale i pola. Kukurydza (corn) przepadła. Woda w owych dniach ścięła się i śnieg padał.

KONGRES Niemiecko-Katolickich towarzystw w Pennsylwanii odbył się z wielkim przepychem w Pottsvill. Przybyło około 2,000 delegatów — w paradzie wzięło udział 4,000 osób — kongres otworzył biskup Prendergast z Philad.

GRECKO-KATOLICKI (słowacki) kościół w Hazleton poświęcił koadjutor z Philadelphii najprz: Prendergast dnia 30 maja. Cerkiew ka bardzo piękna — udział w uroczystości wspaniałej brały także towarzystwa polskie.

POCHWYCONY przemytniczy (fillibustering) parowiec „Dauntless" w Key West. Załoga złożona z Kubańczyków zdążyła wrzucić do wody broń i zapasy wojenne. Okręt aresztowano i załogę — pomiędzy kubańczykami znajduje się; pułkownik Nunez, Karol Silva i J. E. Cartaya.

PIĘĆ KUL z rewolweru wpakował swojej ulubionej „Master" Hibbert. Zakochał się on we właścicielce hotelu w Atlantic City, pani Phoebe Phillips. Rozsądna jednak kobieta po rozwadze, odmówiła mu, wykazując niestósowność takiego małżeństwa — gdyż ona liczy 40 lat i ma syna i córkę już 18to letnią a on „bezwąsy" ma zaledwie 22 lat.

Hibbert dał jej kilka dni czasu do namysłu, zapowiadając jednak stanowczo, że ją zabije gdy mu odmówi. Gdy termin nadszedł zapytał o decyzyę— pani Phillips odpowiedziała lakoniczne „No" — młodzieniec wyjął rewolwer i palnął prosto w głowę—gdy upadła dał jeszcze cztery strzały. Wszystkie trafiły. Następnie, podle uciekł. Aresztowano go jednak. Pani Phillips gdy oprzytomniała w szpitalu — prosiła by go nie powieszono, gdyż on nie miał zamiaru zabić ją.

Polacy w Ameryce.

POMNIK KOSCIUSZKI w Chicago będzie wykończony na dzień 3-go maja 1899 r — do tego zobowiązał się umową zawartą z Komitetem, artysta przybyły z Krakowa p. Chodzyński. Pomnik kosztować będzie $18,000, Wysokość pomnika 25 stóp. Model przedstawiony, podobał się wszystkim. Pełnomocnikiem Komitetu w Galicyi jest znany tu powszechnie p. Erazm Jerzmanowski.

DO ZWIĄZKU N. P. przystąpiło w ubiegłym miesiącu 118 nowych członków.

NA SKARB N. w pierwszych sześciu latach złożono franków 44,619,750 a w ostatnich trzech latach fr: 158,467. Pomimo przeszkód stawionych przez duchowieństwo nasze i ich pisma, Skarb Nar. powiększa się.

SOKOŁY w Jersey City prosperują. Ćwiczenia odbywają się regularnie. Adres sekretarza: A. Szwałewicz 170½ Mercer st

"NAROD POLSKI" organ Zjednoczenia Rz. Kat. którego jeden redaktor zwaryował o obecny pisze po „warsyacku" (doradzając polakom wyrzec się polski) — zaangażował na redaktora p. Dewoyno z Cleveland.

ZEMSTA KSIĘŻY. W Scranton dwaj księża „zaleźni" chodzili po fabrykach prosząc o pozbawienie pracy robotników „niezależnego kościoła".— Takiem postępowaniem nie odzyskają swoich owieczek — a tylko pogardę od nich i od obcych.

"GORNIK" donosi że ks. Iglewski w Duryea zakupił „salun" i „buczernię" —i sam osobiście zamierza ten „biznes" prowadzić. — Dobry interes, bo parafia nie była zmoszczona k...

„KOSCIOŁ POLSKO-KATOLICKI" w Scranton jest na wykończeniu. Kościoł, loty, plebania i cmentarz kosztować będzie $20,000. Większą połowę przy sumiennej administracyi już spłacono i to w ciągu 7 miesięcy.—Proboszcz tej parfii ks. Hodur — w tygodniku swoim — „Straż" chłoszcze ostro samozwańców niezależnego kościoła „tych nieuków z których jedni wyrzuceni z kościoła rzymsko-katolickiego za „niemoralne życie! napiętnowani publicznie jako marne kreatury — inni dla żłoba wdziali na siebie chałaty i kazali się poświęcić jakiemuś wędrownemu biskupowi Villute i dalejże wyprawiać widowiska. Precz z nimi."

Pisząc o biskupach niezależnych— ks. Hodur upomina lud aby się niedał obałamucać tym szarlatanom: „Ludu Polski"! nie daj się bawidełkami tumanić, czy one pochodzą z rąk zależnych czy niezależnych, ale żądaj pracy, czynów i drogi jasnej, narodowej godności, odpowiedniej ... a tą jest narazie: stworzenie Kościoła Narodowego Polskiego".

Tak pisze— tak przemawia ks. Hodur, ten Savonarola polski do ludu który garnie się do niego tłumnie jak przed wieki do tamtego.

PISMA KLERYKALNE tak haniebnie upadły, że nawet „Dzien. Chic." przyznaje — że , redaktorzy (tych pism) „palą świeczki samym sobie, pragną przewyższyć jedni drugich i wymyślają sobie wzajemnie. Jeżeli tak, bawcie się dalej, my z wami nie pójdziemy".

REDAKTOR „Zgody" otworzył szpalty swego pisma dla licznych amatorów na tę posadę. Jeszcze dosyć czasu dla konkurentów na publiczne popisy. Zdolności ich ocenić potrafią Związkowcy. Sprawa wyboru Redaktora, będzie w ten sposób ułatwioną, na Sejmie.

ZAŁOŻYCIEL „Polsko-Katolickiego Kościoła" ks. Hodur, w piśmie swoim "Straż"—drukuje Powieść przez siebie napisaną w której jaskrawymi kolorami maluje portrety swoich kolegów ... Jest to powieść „Tysiąc nocy i jedna" — ale prawdziwa....

KSIĄDZ O KSIĘDZU. Organ ks. Pitassa "Polak w Am." tak pisze o piśmie wydawanym przez księży w Milwaukee: "Katolik", pismo redagowane w katolickim duchu, a wychodzące trzy razy w tygodniu w Milwaukee, zamieniony został na tygodnik. Dr. Jawornicki, który to pismo redagował dobrze i umiejętnie, opuścił redaktorski stołek, a jego miejsce zajął wprawdzie inny doktór X. dr. Bernard Skulik, ale ten, nawiasowo mówiąc, wcale po polsku pisać nie umie. Istnienie "Katolika" pod nową redaccyą jest policzone zaledwie na tygodnie. Wiele możnaby pisać o powodach, dla których upadł "Katolik", ale lepiej rzucić na to zasłonę, bo właśnie ci, którzy go powinni popierać, przyczynili się do jego upadku!!....

(Widocznie, same tylko dolary, których księża mają moc — nie wystarczają do wydawnictwa pisma.)

PANCERZ. Czytamy w „Dz Chic." Na wczorajszy wieczór zaproszono do hali Folsa, róg Larrabee st i North ave., różnych urzędników miejskich, aldermanów, bankierów i reporterów gazet. Rozchodziło się o to, ażeby wypróbować w szerszem kole publiczności pancerz wynalazku br. Kazimierza Żeglenia, ochraniający od kul rewolwerowych.

Zeszło się około 200 osób, w tej liczbie znaczna część rodaków wynalazcy. Próbami kierował S. Sarnecki, porucznik wojsk austryackich.

Pokazywano publiczności kilka pancerzy różnej grubości, zastosowanej do różnego kalibru rewolwerów. Każdy z nich miał formę prostokątną o bokach 12 i 18 calowych. Grubość największa nie przenosiła pół cala a waga najgrubszego pancerza trzy czwarte funta co najwyżej.

Próba wypadła wcałem znaczeniu tego wyrazu świetnie. Strzelano z rewolwerów 38 i 44 kalibrowych, nabojami słabszymi i mocniejszymi. Dano przeszło 50 strzałów, za każdym razem z podobnym do siebie skutkiem. Kule odbijały się od pancerza i w regule spadały na podłogę, spłaszczone, pozbawione pierwotnej formy. Niektóre kryły się w powłoce płóciennej, zakrywającej przed okiem ciekawych tajemniczą tkaninę.

Kilku oficerów pruskich, austryackich i amerykańskich, przyglądających się próbom z wielką ciekawością, oświadczyło z całem przeświadczeniem, że pancerz br. Kazimierza Żeglenia przeszedł wszelkie ich oczekiwania. Winszowano wynalazcy powodzenia, które go nie minie. Zrobiono mu już z różnych stron rozmaite oferty. Brat Żegleń ma ich cały tuzin do wyboru, z którym nie spieszy się dotąd, nie przestając pracować pilnie nad udoskonaleniem drugiego pancerza, chroniącego od kul karabinów najnowszej konstrukcyi.

SAMOCHODY czyli wozy bez koni, męczą mózgi wynalazców we wszystkich krajach. — Wielkie honory, wysokie premia i miliony czekają szczęśliwego pomysłowca. — Jakoż, 1,500 takich wozów już cyrkulnje po ulicach Paryża. Cena jazdy prawie o połowę mniejsza od konnych dorożek. A jaka wygoda, czystość! Na ulicach przestronniej, bruk się nie niszczy od kopyt i jest czysty. W tym miesiącu odbędzie się międzynarodowy konkurs samochodów w Paryżu. W Londynie odbył się w przeszłym tygodniu, stanęło do popisu 50 „motor cars" przerozmaitych systemów. Dystans do przebycia 115 mil w 50 godzinach. Nagroda 1,100 ginei w złocie.

Edison pracuje także nad wozem bez koni i obiecuje zbudować taki— który będzie kosztować zaledwie $100.

Sprawy Wojskowe.

WEZWANIE.

Powiadamiam że dnia 9 czerwca odbędzie się w Jersey City posiedzenie półroczne I-go Pułku Gwardyi św. Jerzego — na które każdy członek winien przybyć pod karą oznaczoną w regulaminie w razie nieobecności.

Z uszanowaniem
A. Sawicki sekr.
311 Warren st. Jersey City.

Zawiadamiam Isszy Pułk W. P. Czy Ułanów w Jersej City jako też IIgi Oddział w Bayonne City, i IIIci Oddział w Bloomfield, że przyszłe posiedzenie kwartalne odbędzie się w poniedziałek dnia 7go Czerwca o godz. 8mej wiecz. pod No. 205 Washington st.

Józef Lewandowski sekr. prot.
74 Essex st. Jersey City.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

Księżna Imeretyńska przybyła do Warszawy d. 16 Maja na stały pobyt.

Cesarz Mikołaj ma przybyć do Warszawy w miesiącu sierpniu. Znajdzie on usposobienie i przyjęcie tak życzliwe, jakiem dawno już nie witano carów. — Można powiedzieć z całą słusznością że imię jego i osoba w polsce są popularne. Polaków popycha w tym kierunku bakatyzm pruski. Jest powszechne życzenie, żeby przyjęcie Cara zgotowały nie sfery urzędowe, lecz samo społeczeństwo. Projektują bal, mający się wydać przez towarzystwo polskie.

Gubernatorowie wszystkich guberni często powoływani są do Warszawy dla powzięcia instrukcyi od głównego naczelnika kraju. Ma on zwiedzić osobiście Królestwo, celem poznania stosunków na miejscu u ekonomicznym i politycznym stanie rzeczy w Królestwie Polskiem. Memoriał ten doręczonym być ma cesarzowi za jego przyjazdem do Warszawy na kilka dniowy pobyt.

Biskupi nominowani są: na katedrę Płocką I. E. ks. Fr. Symon, rektor akademii Ka. kat. w Petersburgu, ma on 56 lat wieku 32 kapłaństwa i 6 biskupstwa a będzie 813 z kolei biskupem płockim. Na katedrę Wileńską ks. Stefan Zwierowicz, rektor seminaryum. — Sufraganią Mohylewską obejmuje znakomity literat ks. Karol Niedziałkowski — a sufraganią Żytomierską ks. dr. Kłopotowski.

Udział Polaków w pogrzebie ś. p. Tołoczanowa był bardzo liczny. — Na trumnie złożono kilka wieńców z polskimi napisami. Ale Rosyanie zamieszkali w Warszawie i składający się przeważnie z biurokracyi, zachowali się bardzo obojętnie. Przyjaciel zmarłego, komisarz włościański Rybanków, z goryczą zaznaczył w „Warsz. Dniewniku", że na nabożeństwie żałobnem; odbytem na cmentarzu prawosławnym, obok zebranych dość licznie Polaków, było tylko trzech Rosyan. Zmarły poczynił pomiędzy innemi, dwa drobne zapisy na instytucye polskie, a bogatą swą bibliotekę zapisał uniwersytetowi warszawskiemu. W specyalnej szafie która ma być otwarta dopiero za lat 50, mieszczą się podobno rękopisy i pamiętniki, obejmujące okres rządów w Królestwie, jenerała Hurki.

Na regulacyą Wisły w kierunku z Warszawy do granicy pruskiej rząd wyznaczył 100,000 r. w kierunku granicy austryackiej 300,000 r.

Ludność Rosyi wynosi podług ostatniego spisu ludności 129,211,833 w obec 108,819,332 osób w roku 1895. Obszar cesarstwa wynosi 18,930,735 wiorst kw. Z większych miast ma Petersburg 1,267,023, Moskwa 988,610, Warszawa 614,752, Odesa 404,651, Łódź 314,780, Ryga 243,943 i Kijów 248,750 mieszkańców. — Ludność Królestwa Polskiego tak się przedstawia: gub. Warszawska 1,534,619, gub. Kaliska 806,408, gub. Kielecka 661,267, gub. Łomżyńska 509,219, gub. lubelska 931,597, gub. Piotrkowska 1,061,101, gub. Płocka 498,225, gub. Radomska 680,303, gub. Suwalska 624,579, gub. Siedlecka 632,987

Razem 7,281,847

Kolej wąskotorową wybudował właściciel majątku Łęk w powiecie gostyńskim gub. warszawskiej do papierni Soczewki do której dostarcza ze swego majątku torf. Pomyślał on także i o wygodzie dla publiczności i przedłużył kolej z Soczewki aż do Radziwia to jest do Płocka. Obecnie ma zamiar pobudować także kolej z Radziwia do Kutna — z czego Płock wielce skorzysta.

Na pomnik Mickiewicza w ciągu jednego tygodnia złożono przeszło 8,000 r. Ks. Imeretyński dopełnił aktu otwarcia wystawy introligatorskiej w Warszawie. W Łodzi spaliła się największa fabryka smarowidła i apretury Sobendlera. Corso kwiatowe odbędzie się we środę przed Bożem Ciałem. — Obywatele gub. grodzieńskiej postanowili w dowód wdzięczności dla cara za zniesienie kontrybucyi wojennej, wznieść zakład dobroczynny pod jego imieniem. — Urodzaje zapowiadają się pięknie.

Wystawa rolnicza w Wilnie została otwartą, trwać będzie 10 dni — wystawców zgłosiło się bardzo wielu, szczególnie miejscowych robotników. Wilno zabudowuje przeważnie przedmieścia Łukiszki, Pobulanka i Nowe miasto. Place w tych okolicach rosną w cenie z dnia na dzień. Najstarszym drukowanym zabytkiem języku litewskiego jest wydany w roku 1547 „Catechismusa prasty szadei" — i „Te Deum laudamus" po litewsku drukowane 1549 roku.

CO KOCHAĆ TRZEBA?

Wszystko co piękne kochać potrzeba,
Więc przedewszystkiem cudną przyrodę
Jasno niebieskie przezrocza nieba,
W strumyku raźno płynącą wodę.

Kwiatki prześliczne, cudnie pachnące,
Czy to w ogrodzie, w polu, na łące,
I ptaszki śpiewne, krzewy i drzewa,
Wszystko to, wszystko kochać potrzeba.

Litość jest piękną, piękniejszą bywa,
Jeśli ją cichość czynu pokrywa,
Szlachetność serca, szlachetność duszy,
Łza, gdy bliźniego nędza cię wzruszy.

W wielkim pałacu, czy w małej chacie,
Pośród marmurów, pod dachem nieba,
Znajdziemy piękno w swej jasnej szacie
Tylko wynaleźć je nam potrzeba.

Z pod Zaboru pruskiego

Jubileusz w Gnieźnie zakończył arcypasterz Stablewski przepiękną mową. Żal że nie możemy podać w całości. Mówiąc o katedrze Gnieźnieńskiej — tak się wyraził. „Ale jeśli każdy kościół, w którym On mieszka, jest dla nas świętym i drogim, to jednak zrozumiecie, dla czego ta katedra jest tak droga, dla czego serca nasze słusznie tak rzewną i szczególniejszą ją otaczają miłością.

Patrzcie! przed nami pomnik Dąbrówki! Oto pierwsza tej ziemi pani, która jako wiano wniosła małżonkowi swemu skarb wiary świętej, która serca ojców naszych do przyjęcia nauki Chrystusowej zjednała! Tu więc kolebka naszej wiary. Tu wzeszła świetlana zorza prawdziwej wiary, z które, przez dziewięć przeszło wieków żyjemy. Dla tego nam tak święta. Jest nam też tak święta i dla tego, że ta katedra, że tu spoczywa męczennik, który ojców naszych uczył tej wiary, a mianowicie uczył, jak ją wyznawać.

A ten jest św. Męczenik, Wojciech św., tak potężny ogień wiary roznieził i taką stałość przekonań w sercach zaszczepił dla późniejszych pokoleń, że św. Stanisław Biskup i Męczennik, który tu w tej tumskiej szkole się uczył, u tego grobu się z pewnością też nauczył odwagi i stałości swojej. U jego też grobu błogosł. Jolenta, polska księżna, w gnieźnieńskich Klarysek klasztorze może zaczerpnęła natchnień, które wyniosły ją tu do takiej świętości żywota.

Jako kolebkę więc wiary naszej otaczamy czcią tę katedrę gnieźnieńską i jako źródło, z którego ciche, niewidzialnie dla oka rozlewały się i rozlewają się strumienie łask Bożych, jako ognisko, z którego promienie po całej ziemi naszej się rozchodzą. Czujemy dotąd to ciepło, żyjemy i krzepimy się tem tętnem macierzyńskiego serca, aby zdążyć do tej krainy, w której nie ma boleści, nie ma łez, gdzie wieczna panuje wiosna i wieczny pokój.

Szereg jubileuszów odbędzie się w najbliższych latach w Gnieźnie. Dnia 11 czerwca 1898 roku upłynie 600 lat od chwili zgonu błogosławionej Jolenty, patronki Gniezna, 20 października 1899 roku przypada 900 letnia rocznica przeniesienie zwłok św. Wojciecha z Trzemeszna do Gniezna; wreszcie w roku 1900 upłynie 900 lat od założenia biskupstwa gnieźnieńskiego.

Prasa polska w zaborze pruskim zapłaciła, według obliczenia „Danzinger Allg. Ztg", w tym roku już 12,000 marek kary. Bodaj czy w trzech wypadkach zakończyły się procesy uwolnieniem redaktorów.

Najgłębsza studnia na świecie Na Szląsku pod Rybnikami, przy badaniu pokładów węglowych, zagłębiono się 2003 metrów (blisko dwie wiorsty) poniżej powierzchni gruntu. Głębokość ta jest znacznie większa aniżeli w słynnej studni pod Lipskiem w Schladenbach, sięgającej tylko 1744 m poniżej powierzchni gruntu. Przy sondowaniu zapomocą rur i świdrów dyamentowych przebito 83 warstwy węgla, ogólnej grubości 89 metrów. Temperatura na wspomnianej głębokości wynosiła 69.3o C., z tąd wypada, że temperatura wnętrza ziemi wzrasta o 1o C. na każde 34,45 m głębokości.

Niemiecki wielbiciel polek W pewnym niemieckim tygodniku illustrowanym który zamieścił piękną ilustracyą Jankowskiego, przedstawiającą dorodną parę tańczącą mazura takie dołączono objaśnienie:

„Polski taniec narodowy. U różnych narodów przybrał taniec jak najróżnorodniejsze formy. W każdej przecież formie zaznacza się charakter odnośnego narodu. Najznamienniejszym rysem w charakterze Polaków jest rycerskość, która najlepiej uwydatnia się w tańcu. Polka zasługuje na największy szacunek i uwielbienie zaliczając się, jak powszechnie uznano, do jednego z ideałów europejskich piękności. Powiera bowiem jej powiada coś olśniewającego, mianowicie przez spokojne, prawie klasyczne rysy twarzy. Polka posiada charakter energiczny w miłości i w nienawiści nie przebiera w środkach. Świeżość jej umysłu sprawia, że w każdej sytuacyi zachowuje zadziwiającą przytomność i wytrwałość. Urocza Polka stanowi także w Warszawie, która obecnie tak bardzo Rosyanami jest zaludniona (?) punkt środkowy — słońce, około którego cały świat tamtejszy czy polski, czy rosyjski, dobrowolnie się obraca. Co za uroczy kontrast pomiędzy jej bladą cerą, a żarem w jej dużych, czarnych oczach! Co za elastyczna w szlachetnym rytmie poruszająca się postać, którą przedstawiamy w naszym obrazku. Trzeba widzieć tę drobną, powiewistym krokiem stąpającą nóżkę, aby zrozumieć poetę polskiego, który szczęśliwym nazywa bruk, który dotyka ta nóżka sylfidy".

A to galant, i Niemiec do tego?!
[Z Dzien. Poz.]

W Gnieźnie, odebrał sobie życie strzałem z rewolweru M. Łuszkowski, — dziedzic z Jelitowa, syn śp. Mieczysława Łyskowskiego, dyrektora banku „Kwilecki — Potocki". Powód samobójstwa niewiadomy.

GDZIE NAJLEPIEJ.

Księżycową nocą, tam, gdzie palmy ro-
[sną
A zielone błonia wieczną kwitną wiosną
Płakał pielgrzym, tęskniąc za zimą i
[śniegiem
Które pozostawił nad wiślannym brze-
[giem:
Nie w rozkoszach tylko, lecz choć
[w poniewierce
Tam najlepiej, gdzie nas tęskne ciągnie
[serce

Z pod Zaboru Austryackiego

Ks. Stojałowski w swojej „Pszczółce" nazywa rozporządzenie br. Badeniego co do języka czeskiego i morawskiego „szczęsnem rozcięciem węzła sporów językowych i dla tego zaleca swemu klubowi we Wiedniu — popierać politykę br. Badeniego, bronić praw narodów słowiańskich w radzie państwa i iść ręka w rękę z kołem polskiem.

Julian Fałat dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, otrzymał na międzynarodowej wystawie w Dreźnie złoty medal.

Paul Landowa najznakomitsza artystka czeska przybyła do Lwowa na występy sceniczne. Jest ona żoną młodoczeskiego posła p. Horicy, który pojedynkował się z posłem niemieckim Wolfem i dał mu szablą dobry upominek.

Mieszkania dla robotników w Krakowie wzięły pomyślny obrót. — Do ofiary br. Potockiego w sumie 20,000 złr. — prof. uniwersytetu br. Tarnowski przyłączył dwa swoje domy wartości 40,000 złr. — gmina miasta Krakowa 10,000 złr. — ofiary zaś poboczne wynoszą także 10,000 złr. Z taką sumą łatwo znaleść kredyt na budowę domów dla robotników.

Dobroczynne zakłady mnożą się. W Stanisławowie kasa oszczędności wyasygnowała 30 000 złr na dom przytułku dla starców i kalek. We Lwowie księżna Sapieżyna utworzyła komitet do zbierania składek na dom przytułku.

Chłopi w Mszanie zabili na miejscu złodzieja złapanego na gorącym uczynku. A w Dawidowie brat zabił brata w marnej sprzeczce.

Urodzaje zapowiadają się niepomyślnie, zimna kwietniowe zważyły zasiewom wiosennym. Pożary częste a włościanie mało gdzie zaasekurowani.

Hr. Badeni prezes ministrów, zezwolił ks. Stojałowskiemu, obłożonemu większą ekskomuniką — na pobyt we Wiedniu i Cieszynie, dokąd też i pojechał. A z Rzymu powiadomiono go, że łatwo uzyska przebaczenie jeżeli zerwie z polityką i dziennikarstwem. Trzyma lada!

Nuncyusz Ojca św i Ministrowie we Wiedniu, bardzo łaskawie przyjmowali tego wyklętego przez niego a omilowanego przez lud ks. Stojałowskiego.

We Lwowie, został skazany na sześć lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem i ciemnicą Chaim Rachmila Rubinstein, za śmiały napad w jasny dzień na 70-letniego starca p. Konopackiego, w jego własnym domu w celu rabunku. Co też ci żydzi dokazują w Galicyi?

W Przemyślu, trybunał skazał Jędrka Żołyńskiego z Rokitnicy na 14 dni aresztu za przechwalanie się publicznie że wkrótce zabierze się z „towarzyszami" do zniesienia panów i żydów.

W Krakowie, odebrał sobie życie strzałem z rewolweru, urzędnik kolejowy Józef Stropel. Przyczyną rozpaczy, była nieszczęśliwa miłość.

Cygani kradną dzieci. W Buczaczu policya odebrała bandzie cygańskiej 4 ro letnią jasną blądyneczkę którą włóczyli ze sobą jako swoją.

MILCZĄCA NOCY!

Milcząca nocy, z gwiazd brylantami
I dyademem miesiąca!
Spłyń nad śpiącemi niebo światami,
Tęskna, łagodna, marząca.

Znasz ty zaklęcia, potężna nocy,
Ciche, jak kwiatów oddechy;
Niemi rosjaśnić w twojej jest mocy
Cień w blaski a łzy — w uśmiechy...

Więc pod tym czarnem niech błogo za-
[śnie
Duch bolejącej ludzkości.
Niech mu przez chwilę zabłyśnie jaś-
[niej
Gwiazda: przeszłości, przyszłości!

Ciche posłanko ducha pokoju.
Ukołysz bratnie niezgody;
Niech z pod twych skrzydeł wsta-
[nie do znoju
Świat inny — piękny i młody!

Cascarets cukierkowe przeczyszczenie. Nerki i żołądek nigdy nie zaszkodzi lub osłabi. 10c.

Echa z Wojny Domowej. Szeregi starych weteranów rzedmieją z każdym dniem. Każdy epizod opowiedziany przez tych wojaków „w niebieskim" jest szczególniejszego interesu. „Zamierzam napisać coś o sobie tym razem" — zaczyna p. O. E. Hildebrand, w Norwich, Conn. „Byłem chorążym w historycznej bitwie Port Huron, La. i zostałem cztery razy ranny w wojnie (2 kule jeszcze są w mojem ciele). Jedną kulę dostałem w żołądek, jedną w ramię i jedną w nogę — ta ostatnia była zatruta kula. Wszystkie rany zdawały się ślicznie goić, lecz po pewnym czasie rana w nodze otworzyła się sprawiając mi wiele bólu, bo sprowadziła różę, którą byłem dotknięty przez wiele lat. Zużyłem wiele lekarstw na wyleczenie jej, lecz bez powodzenia, aż nie dostałem w rękę Gomozo i Oleju czyli linimentu. Teraz jestem całkiem zdrów dzięki cudownej sile lekarstw."

Dra Piotra Gomozo ma niezłamany szereg powodzenia w leczeniu dolegliwości krwi i konstytucyalnych. Sprzedawane jest tylko przez specyalnych agentów lub wprost przez właściciela. Adresować: Dr. P. Fahrney, 112 — 114 So Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Pod cudzem nazwiskiem.

Powieść historyczna

z czasów wojen z cesarzem francuzkim Napoleonem (po roku 1812)

(Ciąg dalszy)

Bitwa.

Gwiazdy pogasły i księżyc rozpływał się już w mgle porannej; na wschodzie niebo się rozjaśniało, wiatr ustał i można się było spodziewać pogody. Rozbudzone ptaki świegotały w zaroślach, w sąsiednim folwarku piały kogu ty, skowronek wzbijał się pod obłoki, zwykłą pieśnią witając dzień wschodzący.

Batalion wyruszył w milczeniu z nabitą bronią; przed nim szły przednie straże, bacznie przetrząsając zarośla.

Sierżant Bouward miał obok siebie młodego kadeta.

— Bitwa się szykuje, mój chłopcze — rzekł — jedna z tych, w których się zyskuje albo krzyż albo niebo.

Roześmiał się i dodał, zagryzając wąsa:

— Raz jeszcze spojrzymy sobie w oczy. Czekajcie, panowie Prusacy, wyprawimy wam śniadanie.

Słońce już weszło i oświecało cały krajobraz. Ze wszystkich stron widać było ciemne masy wojsk poruszających się w różnych kierunkach; broń błyskała w słońcu jak srebrna, działa toczyły się z głuchym łoskotem, konie rżały niespokojnie, wietrząc krew w około. W miarę jednak jak batalion zapuszczał się dalej w pole, milkły te głosy i tylko świegot ptaszątek przerywał ciszę poranku.

— Czyżbym się omylił? — szepnął kadet, zdumiony tem głębokiem milczeniem.

Sierżant Bouvard odpowiedział:

— Przed burzą zawsze jest najciszej. Patrz, stary Rouleau zwietrzył już nieprzyjaciela i targa sobie wąsy.

Komendant jechał w milczeniu, co chwila ręką przysłaniając oczy. Słońce wzbijało się coraz wyżej, zbliżano się już do bagien.

Nagle na tyłach kolumny rozległ się jakiś hałas.

— Stój! stój! — wołano od szeregu do szeregu.

— Coś nowego zaszło — mruknął sierżant.

Zaledwie wymówił te słowa, ozwał się gwałtowny tętent i orszak jeźdźców błyszczących od złota i srebra przeleciał cwałem wzdłuż kolumny, zatrzymując się przed komendantem.

Był to jenerał Gourgaud ze swoim sztabem. Konie mieli spienione i ostrogi krwią zbryzgane. Komendant stał z ręką przy kaszkiecie.

— Ilu ludzi masz pan w batalionie?

— Pięciuset, jenerale.

Gourgaud zmarszczył czoło.

— To nie wiele. Hal trzeba na tem poprzestać. Przyślę wam jedną kompanię czwartego pułku, szwadron dragonów i dwa działa — dodał — pójdziecie naprzód.

— Taki rozkaz odebrałem tej nocy, jenerale.

— Tak, ale wówczas nie wiedziałem, że bagna są osaczone przez nieprzyjaciela. To zmienia postać rzeczy. Uprzedziłem już Cesarza... Jest wpół do siódmej — rzekł, spojrzawszy na zegarek — będziecie tu stali do siódmej, a potem pójdziecie naprzód... Co do mnie, postaram się obejść bagna z dywizyą... Czy zrozumiałeś pan?

Komendant się uśmiechnął.

— To śmierć — rzekł z prostotą.

— A może zwycięztwo — odparł jenerał, pochylając się, żeby uścisnąć dłoń starego żołnierza.

Podniósł w górę szablę i pomknął z powrotem. Na tyłach kolumny rozległ się odgłos stąpań połączony z rżeniem koni i turkotem armat. Cała dywizya skręcała na lewo pod komendą jenerała Gourgaud.

Stary Rouleau nakazał półgodzinny odpoczynek, a sam poszedł się naradzić z oficerami. Słychać było sprzeczkę, a w końcu nastąpiła zgoda. Szwadron dragonów podzielił się na dwa oddziały, z których jeden stanął po lewej, a drugi po prawej stronie kolumny; ze dwudziestu jeźdźców rozsypało się na froncie, działa ukryto w środku.

Widząc te manewra, stary sierżant uśmiechał się do kadeta i mrugnął oczyma.

— Toż to będzie niespodzianka dla Prusaków! — mruczał — Rouleau nie da im się zjeść w kaszy.

Potem zapanowała cisza, tylko od czasu koń zarżał, niecierpliwie bijąc kopytem o ziemię. Słychać było świegot wróbli i ćwierkanie świerszczy, a niekiedy brzęk szabli lub karabina.

Komendant czekał spokojnie z zegarkiem w ręku.

Kiedy pół godziny upłynęło, podniósł w górę szpadę, a na ten znak cała kolumna wyruszyła w pochód. Żołnierze szli zwolna, bez wahania, ale z pewnym niepokojem. Nie była to obawa śmierci, która zewsząd na nich czyhała, lecz raczej niepewność, czy nieprzyjaciel zajął bagna, lub nie, czy na nich uderzy, czy też się cofnie.

Nagle rozległ się strzał. Jeden z dragonów przedniej straży zachwiał się na siodle i padł na ziemię, a wystraszony wierzchowiec pognał cwałem przez pola.

Komendant stanął w strzemionach rozglądając się w około; nic nie było widać, gdyby nie koń, pędzący na oślep, możnaby myśleć, że to było złudzenie.

Dragoni jechali naprzód, badając wzrokiem każdy krzak, każdą kępkę trawy.

Wtem wszyscy dali ognia i, zwróciwszy konie, cwałem puścili się ku kolumnie. Na bagnach błysnęło raz i drugi, rozległ się suchy łoskot i słup dymu podniósł się do góry. Na ziemi leżało kilku dragonów, zabitych przez kule nieprzyjacielskie.

Kolumna mimo to szła naprzód z bronią na ramieniu, spokojna jak na paradzie. Niewidzialny wróg strzelał z poza krzaków i sitowia, ścieląc trupem żołnierzy.

— Ściśnij szeregi! Ściśnij szeregi! — Odzywała się komenda.

Słuchano w milczeniu i żywi zabierali miejsca umarłych.

Nagle komendant się odwrócił; wąsy miał najeżone i błyskawice w oku.

— Naprzód! — zawołał, podnosząc szpadę.

Zagrzmiały bębny i cały batalion biegł do ataku, zniżywszy bagnety. Jednocześnie z poza sitowia i krzaków wysunęli się Prusacy w czarnych hełmach.

— Stój! — krzyknął stary Rouleau.

— Dragoni... pochyleni na siodle, pędzili jak wiatr, rąbiąc na prawo i na lewo. Coraz to szabla błysnęła w słońcu, coraz to koń wspiął się, żeby uniknąć pchnięcia bagnetem, aż wreszcie, na odgłos komendy, zawrócili żwawo, ścigani przez kule nieprzyjacielskie. Drugi szwadron z kolei ruszył do ataku i z taką napadł gwałtownością, że Prusacy rzucili się do ucieczki.

— Na bagnety! — donośnym głosem krzyknął komendant Rouleau.

W kilka minut później rozległ się szczęk broni, huk wystrzałów, jęki rannych, a ponad tem wszystkiem górował głos komendy.

— Stój! — zawołał Rouleau.

Batalion stanął jak jeden człowiek. Formuj czworobok! Pierwszy szereg na kolana! Nabijaj broń!

W odległości pięciuset metrów ukazała się zbita masa kawaleryi i pędziła wprost na batalion. Ziemia drżała pod ciężarem ludzi i koni.

— Baczność! — spokojnie komenderował Rouleau — cel!... pal!

Naraz huknęły wystrzały, podobne do grzmotu. Kiedy rozproszyła się chmura dymu, ujrzano Prusaków uciekających co koń wyskoczy.

— Naprzód! — krzyknął komendant.

Żołnierze puścili się w pogoń, przeskakując przez trupy i potrącając się wzajemnie.

Wtem ryknęły działa. Artylerya pruska występowała teraz do walki.

— Naprzód! naprzód! — krzyczał Rouleau.

Bębny biły do ataku, a oficerowie powtarzali co chwila:

— Ściśnij szeregi! ściśnij szeregi!

Granaty leciały sycząc złowrogo, całe szeregi padały, jakby ścięte kosą.

Komendant spojrzał w tył i zmarszczył brwi na widok spustoszeń, jakie bitwa uczyniła w batalionie. W oddali ukazały się ciemne masy piechoty pruskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sokolstwo a Związek Narodowy Polski.

(Z "Nowego Życia")

Cenzor Z. N. P., ob. T. M. Heliński, ogłosił w "Zgodzie" orędzie zwołując Sejm Zw. N. P., do Philadelphii na dzień 6-go września 1897.

W orędziu tem, porusza szan. cenzor wiele spraw które jego zdaniem omawiane być powinny na tymże Sejmie.

W programie widzimy wiele spraw nowych, o których dotychczas w Związku oficyalnie nie było mowy a między innemi Szan. Cenzor poleca popieranie Sokolstwa Młodzieży.

Ponieważ — jak to szanowni czytelnicy nasi zauważyć musieli — losy Sokolstwa Polskiego w Ameryce i jego rozwój bardzo nam leżą na sercu, ucieszyła nas przeto owa wzmianka szan. Cenzora, iż Zw. N. P. na sejmie coś dla niej uczynić powinien.

Nie wątpimy, iż Sejm pójdzie za tą wskazówką i że Sokolstwo, które z powodu technicznych trudności nie rozwija się tak jak powinno, będzie się mogło oprzeć o silny i patryotyczny Związek N. P., a wtedy łatwiej i szybciej wprowadzi w czyn wzniosłe swe hasła.

Związek N. P, popierając Sokolstwo oddałby istotną i wielką przysługę sprawie narodowej polskiej w Ameryce.

Wiadomo bowiem, iż Sokolstwo i tylko Sokolstwo tu na obczyźnie oczy swe zwróciło na dorastającą dziatwę polską i o ile siły mu na to starczą pracuje nadtem, aby ją uratować dla sprawy polskiej.

Dziatwa sokola zbierając się kilka razy tygodniowo razem, nietylko ćwiczy swe muskuły hartując zdrowie, ale uczy się języka polskiego, śpiewa pieśni polskie patryotyczne, bierze udział w patryotycznych obchodach i t. d.

Nie przesadzimy mówiąc, że szkoła sokola jest dopełnieniem i uzupełnieniem szkoły parafialnej, a gdzie tejże niema lub dziatwie uczęszczającej do szkół publicznych, zastąpi w zupełności szkołę polską.

A zatem, gdyby Związek N. P. szczerze poparł Sokolstwo, gdyby grupom swoim polecił organizowanie gniazd sokolich tam gdzie ich niema, rozprzestrzeniłby przez to samo działalność swoją na pole, które dotychczas w Związku zupełnie leżało odłogiem, zaopiekował by się dziatwą dorastającą, dorastającem pokoleniem.

Czyż potrzeba tu udowadniać, że obowiązkiem społeczeństwa każdego jest wychowanie młodego pokolenia?

Związek Narodowy przywykliśmy już od dawna uważać za odłam pewien naszego społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych. I istotnie Związek Narodowy, to odłam narodu polskiego, stanowiący całość sam w sobie. Ale całość ta, niebędzie dopóty zupełną, dopóki nie pomyśli o wychowaniu tych dziesiątków tysięcy dziatwy swojej w duchu takim samym, jakim owiani są jej rodzice.

Od dawna marzono w Związku o zakładaniu szkół Związkowych. Myśl ta jednakowoż okazała się niewykonalną, a nawet zbędną poniekąd, gdyż pamięć o szkołach wzięły na swoje barki organizacye parafialne, do których Związkowcy także należą.

Porządek ten uzyskał już u nas prawo obywatelstwa i wszelkie zakusy aby go zmienić spełzłyby z pewnością na niczem, a nawet byłyby do pewnego stopnia szkodliwe.

A jednak szkoła parafialna nie wszędzie wprawdzie, ale po największej części wywiera na dziecko związkowca wpływ taki, jakiego ojciec nie zawsze sobie życzył.

Zakonnice, które po największej części wychowują dziatwę naszą, nie zawsze czują w sobie ducha polskiego. Katolicyzm i wiara jest dla nich wszystkiem i gdyby nie wpływ postronny, dziecko uczęszczające do szkoły parafialnej, nie wiedziałoby nawet o tem że jest polskiem.

Ponieważ więc na organizowanie szkół narodowych zdobyć się nie potrzebujemy, zorganizujmy przeto, ujmijmy w regularne koryto ów wpływ postronny, postarajmy się o uzupełniający kurs w duchu narodowym polskim. Cel ten w zupełności osiągniemy popierając dążności Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

To Sokolstwo do dziś dnia nie wiele wprawdzie zdziałać mogło, bo znajduje się dopiero w pierwszym okresie swego rozwoju, ale dosyć już złożyło dowodów swej żywotności i w zupełności zasłużyło na zaufanie całego społeczeństwa polskiego w Ameryce.

W Chicago, gdzie istnieją gniazda sokole od lat kilku, opiekuje się ono poważnym karnym zastępem dziatwy sokolej, złożonej z 230 chłopców i 130 dziewcząt. W innych miastach, jak South Bend, Philadelphia, Milwaukee, Buffalo, i t. d., gdzie niedawno dopiero pozakładały się gniazda Sokole, pozakładano już, lub obecnie formują, oddziały piskląt sokolich.

Praca taka, bezwarunkowo zasługuje na poparcie i dlatego to wzmianka Szan. Cenzora Związku Nar. Pol., iż przyszły sejm powinien pomyśleć o popieraniu Sokolstwa musiała przypaść do serca wszystkim dobrze myślącym polakom i związkowcom.

Obowiązkiem prasy naszej byłoby myśl tę podjąć skwapliwie, rozszerzyć ją, uzupełnić i na seryo zastanowić się nad tem, czy Polacy w Ameryce w ogóle, a Związkowcy w szczególe mają obowiązek pamiętać o wychowaniu w duchu narodowym dorastającego pokolenia, lub nie? Czy warto całą siłą poprzeć usiłowania Sokolstwa Polskiego, i jego szczytną dewizę. Wzdrowem ciele zdrowy duch, lub gnuśnieć dalej w apatyi patrzeć obojętnie nato, jak młodzież nasza przepada dla nas na zawsze.

Odpowiedź na to pytanie pociągnęłaby za sobą większe zainteresowanie się sprawami Sokolstwa, pobudziłaby ogół do zastanowienia się nad jego celami, sprowadziłaby szybsze uzupełnienie dzisiejszych braków i zapewniła instytucyi tej rozwój olbrzymi.

Dziś prasa nasza milczy w tym względzie uporczywie i skutkiem tego wielu niewie nawet o istnieniu Sokolstwa, a ogromna większość jest przekonana, że jedynym celem sokoła jest paradować w strojnym mundurze.

Smutny to stan doprawdy. Prasa nasza woli zajmować się wszystkiem, byle nie rzeczami, które społeczeństwu naszemu istotne i rzetelne oddać by mogło usługi.

— O ileby lepiej było, gdybyśmy poprawić się mogli w tym względzie.

Jako dowód wystarczy przytoczyć, że od czasu gdy Kuryer w Milwaukee żywiej zainteresował się sprawami Sokolstwa, zbudowano tam silne gniazdo sokole które się pomyślnie rozwija.

W Philadelphii "Patryota" dzielnie wyświetla sprawy Sokole, więc i tam Sokół kwitnie. W South Bend istnieje Goniec Polski, który od czasu do czasu także zabiera głos w sprawach sokolich więc i tam Sokół się rozwija. A gdzie indziej, milczą gazety, więc też i o Sokolstwie nikt nie wie lub ci którzy pojęli ideę sokolą borykać się muszą z przeciwnościami, których często pokonać nie mogą.

Wierzymy w to silnie, że gdyby gazety takie jak Echo, Swoboda, Ameryka, Kuryer Nowojorski, Górnik, Gazeta Pittsburska i inne, zainteresowały się sprawą sokolą, to spotęgniałaby ona do takiej siły, iż na niej moglibyśmy budować najśmielsze nawet nadzieje na przyszłość.

Oby koledzy nasi po piórze przyszli nareszcie do przekonania, że popierając sprawę sokolą popierają tem samem sprawę narodową. Moglibyśmy wtedy mieć pewność, że Sejm Zw. Nar. Pol. szczerze zajmie się sprawą Sokolstwa i że idea ta pomiędzy polakami po całych Stanach Zjedn. głęboko zapuści korzenie i jak najpiękniejsze wyda owoce.

O. s. a.

"Patryota" wychodzić będzie codziennie podczas Sejmu Związku N. P. od dnia 5-go do 12 wrześnie.

Rodacy życzący mieć szczegółowe, dokładne i prędkie informacye o przebiegu spraw traktowanych na Sejmie — zechcą zaznawiać w zewie nadesłaniem 25c z dokładnym adresem.

Adresować:
"Patryota" 1831 33 Frankford Ave.

Na Sztandar Sokołów.

Lista druga.

Na ręce Szan. Pani Zofii Lewandowskiej złożyli: — Zofia Lewandowska $ 1,00, Leon Lewandowski $ 2,00, Józef Miętus 25 c., M. Kopycińska 50 c., N. N. 10 c., Piotr Krasuski $ 1,00, Piątkowska 50 c., M. Jasimowicz 25 c., W. Domański 25 c., S. Wojczyńska 25 c. Dr. Baker 25 c. Wielka Tarnowski 1,50 I. Katkowska 25 c., Z. Lachowicz 25 c. S. Machiewicz 10 c., St. Bugień 25 c., N. N. 5 c., W. Lewandowski 25 c. N. N. 15 c. Rożański 10 c., St. Kolodziejewski 15 c., Meczyński 5. A. Sierzpiński 10 c., Michalewski 25 c., Jan Gajtkowski 10 c. Florkowski 5 c., W. Schubert 25 c., A. Kruszyńska 10 c., Zbytniewski 2 c. Romanowski 15 c., I. Lewicka 25 c., L. Lewicka 25 c., Redzewski 10 c., Piątkowski 10 c., Fr. Tybuszewski 10 c., Julian Albertowicz 5 c., Maryan Fujarski 50 c., Fr. Romanowski 25 c. A. Piątkowska 10 c., F. Marynowicz 5 c., W. Fujarska $ 1,00 c., W. Berezczewski 25 c.

Razem $ 14, 70 c

Lista trzecia

Na ręce Szan. Panny Katarzyny Michońskiej złożono: Józefa Liberak $ 2,00 Katarzyna Michońska $ 1,00,— Anna Starzyk 50 c., Teofil Witkowski $ 2,00, St. Kulik $ 1,00 K. Dziewulski 25 c., Fr. Wiszniewski 50 c., K. Kliniewska 25 c., Jan Skibiński 25 c. Wincenty Wołoszko 25 c.

Razem $ 8,00.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

LISTA OFIAR
złożonych na portrety
Kościuszki i Pulawskiego

Ob. A. Niedźwiecki doręczył prezesowi Gminy Skolektowane przez siebie i w pisane do doręczonej mu przez Gminę książeczki

$ 3, 80 c.

Ze złożonych dawniej
znajduje się w kasie $ 25, 40 c.

Wogóle po dzień 1go czerwca
złożono — $ 29, 20 c.

LISTA OFIAR

złożonych na ręce Szan. pani Eleonory Paprzyckiej na chorągiew grupy 192 im. Przybyszewskiego w sumie $ 21, 85 została nam doręczona zapóźno, aby mogła być umieszczoną w przeszłym tygodniu. W tym tygodniu nieumieszczamy także, bo lista ofiarodawców zadługa a miejsca mamy za mało. Podamy szczegółowo w przyszłym tygodniu.

PODZIĘKOWANIE

W imieniu członków „Kółka Dramatycznego" składamy serdeczne podziękowanie Szanownym Amatorom za przyjęty udział w sztuce teatralnej „Heród Baba" i dzielne wywiązanie się z ról, następnie Szan. towarzystwom, które raczyły przybyć „incorpore" i Szan. publiczności za wzięty udział w zabawie.

Z szacunkiem Komitet

WIADOMOSCI
MIEJSCOWE.

W NIEDZIELE przypada uroczystość Zesłania Ducha św. — czyli Zielone Świątki. Obyśmy uprosili w dniu tym Boga, aby nas oświecił Duchem Swoim Świętym — iżbyśmy mogli skutecznie pracować na zbawienie dusz naszych i zbawienie Ojczyzny naszej.

W PONIEDZIAŁEK Świąteczny „Kółko Dram. im: Mickiewicza" urządza Wieczorek Familijny na 3-ej ulicy. S. pod N. 514. Wejście 10c. — Kto przypomni sobie jak miło i ochoczo bawiono się na ostatnim Wieczorku „Kółka" — ten niezawodnie skorzysta i z poniedziałkowego.

SESYA SOKOŁÓW miesięczna i nadzwyczajna — odbędzie się w Niedzielę po południu w domu Naczelnika. A dnia 13-go czerwca odbędzie się Zebranie Panien i Panienek mających chęć stanąć pod chwalebnym Sztandarem Sokolstwa Polskiego! — Szanownym Matkom, dbającym o zdrowie swych córek, rozwój ich sił fizycznych i piękne uformowanie kształtów ciała i postaci, radzimy nie tamować dobrych chęci, ale owszem zachęcać swe córki do gimnastyki — która potrzebniejszą jest pannom zatrudnionym zwykle pracą bez dostatecznego ruchu — aniżeli chłopcom.

Rozeszła się wieść, że Związek N. P. zamierza włączyć Sokolstwo do swojej Organizacyi — inni znowu szepczą do ucha że nasze Sokoły mają być „przekabaceni" na towarzystwo kościelne. — Ani jedno ani drugie. Sokół zna tylko Sokolnika — dumny to ptak! Sokolnikiem naszych Sokołów — jest ich własny „Związek Sokołów Polskich" w Chicago.—Związek Narodowy chce tylko Sokołom dopomóc w ich rozwoju — a zachcianki spekulantów zakrystyjnych polujących na Sokoła daremne ho, ho, ho!,

Zwracamy uwagę na artykuł zamieszczony na 3-ej stronicy a nadesłany nam przez dzielnego Druha-Redaktora „N-Życia".

LUBOWNIKÓW dobrej muzyki uwiadomiamy że Orkiestra miejska grać będzie w Poniedz: wieczór na Passayunk Sqr., we Wtorek od godz. 3 do 5 w Vernon Parku, we Środę wieczór na Jefferson Sqr. — we Czwartek wiecz. na Logan Sqr. w Piątek wiecz. w Hunting Parku, w Sobotę od godz. 3 do 5 w w Athletic Ball Ground.

W FAIRMOND PARKU rozpoczną się koncerta dnia 12 czerwca. Za te koncerta przez 12 letnich tygodni kapelmistrz H. Kebble otrzyma $10,368. od zarządu Parku.

CYKLISTOM ma być wzbroniona jazda w niedziele po ulicach i parkach. [illegible] „Sabbath Association". — Ci panowie zabroniliby nam jadać ciepłe obiady nawet w niedzielę. A to Hesyci — talmudziści!

WILLOW GROVE PARK jest otwarty. Gra w nim dwa razy dziennie sławna orkiestra Damrosza. Do parku zawiezie kara z 8-ej i 13-je ulicy.

ZAGATKOWA ŚMIERĆ. Franciszek Rojczewicz liczący lat 38 pracowity, uczciwy i inteligentny, był w służbie u zamożnego amerykanina i pozyskał jego zupełne zaufanie. W przeszłym tygodniu ону r. z. nagle, okazał objawy jakiś obłąkania — zawezwano policyę i ta wywiozła go do stacyi policyjnej daleko od miejsca zamieszkania... na drugi dzień gdy oprzytomniał, nie chcąc martwić swej siostry która jest gospodynią u ks. proboszcza parafii litewskiej, napisał list do znajomego żyda z którym prowadził od dość długiego czasu interes handlowy zegarkami — aby przybył do stacyi i uwolnił go. Ten powiadomił siostrę i udał się z nią tam. Na widok siostry którą kochał i szanował — zażenował się że go znajduje na stacyi policyjnej i oświadczył że nie umie sobie wytłumaczyć, co się z nim stało. Żadnych oznak obłąkania nie okazywał. Po powrocie do domu, w nocy — zaczął rzucać się hałaśliwie w swoim pokoju jak utrzymują gospodarstwo domu. Zawezwali policyantów — ci wpadli i zbili go pałkami tak — że trzeciego dnia umarł w szpitalu. Doktór w swoim certyfikacie zaopiniował że umarł na zaczadzenie gazem a niewspomniał o potrzaskanych pałkami policyjnemi głowie, rękach i posiniałem ciele. Na prośbę siostry zmarłego a raczej zamordowanego przez brutalnych policyantów — pan Lipiński zajął się sprawą. Pogrzeb z rozkazu koronera wstrzymano. Jutro trzej lekarze i 12 przysięgłych egzaminować będę ciało. Koroner, powysłuchaniu opowiadań p. Lipińskiego chwycił się za głowę i wyrzekł: „pojęcia nie miałem — aby w naszem mieście działy się podobne barbarzyństwa".

Podejrzenie pada, że nieszczęśliwego Fr. R. postanowiono pozbyć się za pomocą gazu lub odurzających leków a to dla tego, że on posiadał zaufanie i wpływ swego chlebodawcy, zamożnego a bezdzietnego starca, któremu odradzał aby nie przekazywał testamentem swego mienia pewnej rodzinie — o czem ta wiedziała...

Sprawa ta zainteresowała całą naszą kolonię a kieruje nią energiczny i wpływowy p. Lipiński.

PROCES. Proboszcz parafii Litewskiej wiel. ks. Kaulakis, wniósł zażalenie do zarządu Poczty na pismo litewskie "Saule" wychodzące w Mahanoy City, które swymi artykułami niemoralnymi, pełnymi cynizmu — sieje zgorszenie, zepsucie i obraża uczucie wszelkiej moralności. — Sprawą zajął się „United State Court". Już w przeszłym tygodniu rozpoczęły się przesłuchy — jutro ma zakończyć się ta sprawa. — Dr. Szlupas w otoczeniu licznym swoich przyjaciół, broni zębami i pazurami „unguibus et rostro" sprawy wydawnictwa. Przewidują jednak że surowa kara dotknie wydawcę tego pisma, który ma na karku kilka innych warantów w domu i po za nim o podobne przewinienia.

SMUTNY WYPADEK. Anna Mondrosz licząca zaledwie 13 lat. wyszydzana w szkole amerykańskiej przez koleżanki że nie umiała z niemi rozmówić się, tak odczuła zniewagi jej okazywane — że wskoczyła do Delaware. Ciałko jej odnaleziono na drugi dzień. Zawezwana matka do rozpoznania jej — tak bolesnego doznała wrażenia że lekarze w Hanneman szpitalu obawiają się, iż postradała zmysły.

TOW. OŚWIATY na Frankfordzie w minioną sobotę urządziło familijną zabawę w domu pp. W. Lewandowskich, z której dochód przeznaczono na zakupno książek do biblioteki.

RODZINA pp. Łękowskich powiększyła się o jednego syna, którego do chrztu św. podawali: pani Męczyńska z p. Kendziorskim. — Wesoło wznoszono toasta na zdrowie przybyłego do naszej kolonii polaka i jego gościnnych rodziców.

MŁYN MAŁŻEŃSKI w Camden o którym pisaliśmy, obecnie bardzo czynny przy zbliżającym się zamknięciu. Nawet 15-to letnie panienki podążają tam jak to miało miejsce w tym tygodniu z Miss Mary Webb z Philad. którą reverend Burrel połączył ślubem małżeńskim z p. Filghman. Ojciec panienki odgraża się że poruszy niebo i ziemię aby unieważnić to małżeństwo. Ze wszystkich Stanów podążają parki do Camden w zdwojonej liczbie w tych dniach.

KTO WIE O NIM? — Panu Ant. Politowiczowi i jego bratu „dmuchnął" ich wspól lokator Gregorowski dwa zegarki, złoty i srebrny i ulotnił się. Ma on około 30 lat blondyn z małym wąsikiem i długim a krzywym nosem. Ktoby o nim zasłyszał — zechce łaskawie powiadomić poszkodowanych, adres: 4819 Melrose st. Frankford, Phila. Pa.

SĘDZIA skazał Leonowi Jarowskiemu w Camden płacić $4.00 tygodniowo na utrzymanie żony przez niego zaniedbanej. Żony bezkarnie opuszczać niewolno.

STREJK krawców w liczbie 3,000 zarówno mężczyźni jak kobiety — ma rozpocząć się w przyszłym tygodniu. Żądają podwyższenia płacy.

ZŁOTY JUBILEUSZ „Stowarzyszenia Amerykańskich Lekarzy" został inaugurowany we wtorek w sali Academy of Music przez Mayora Miasta, który witając 2,500 przybyłych „uzdrowicieli chorych" wyrzekł: że jeszcze nigdy nie przemawiał do tak wielkiej liczby zgromadzonych na raz doktorów, dla których zawsze ma wielki respekt. Widziałem wiele — mówił Mayor Warwick — ludzi groźnych i złorzeczących Bogu i Doktorom, ale nie widziałem jeszcze, aby człowiek chory nie posłał czem prędzej po ich obu. — Z równym dowcipem mówił o „panisch doktorach" czem wywołał ogólny dobry humor. A wspominając o znakomitych doktorach naszego miasta w przeszłości jak: Pencoast, Gross, Agnew, Leedy i innych — wyraził nadzieję że miasto nasze i nadal pozostanie siedliskiem (home) zdolnych medyków a obecne ich narady błogie dla społeczeństwa przyniosą skutki. — Tow. Lekarzy liczy 9,000 członków. We środę prezydent McKinley będzie na ich zebraniu i wypowie mowę.

MUZEUM HANDLOWE. Tegoż dnia, we wtorek, Mayor miasta dopełnił akta otwarcia Muzeum przemysłowo handlowego „oficyalnie" bo już od roku było ono otwarte dla publiczności. W mowie swej zaznaczył ważność miasta — spodziewane dla mieszkańców korzyści z tej Instytucyi — i wyraził podziękę organizatorom Muzeum. Na uroczystość otwarcia tego Muzeum przybyli specyalni wysłańcy z Brazylii, Urugwaj, Costa Rica, Meksyku, Chili Wenezueli, Salwador i Argentyny. Muzeum jest podzielone na wydziały. Na dole są produkta surowe w liczbie 50,000 okazów, — drugi wydział zawiera okazy już przerobione z Europy, Australii, Afryki i Ameryki — trzeci wydział zawiera Biuro Informacyjne w którem kupiec otrzymuje wyjaśnienie co do cen i manipulacyi przedmiotów żądanych. — Oprócz tych wydziałów są: czytelnia z gazetami całego świata (handlowemi) biblioteka, biura telegraficzne, poczta, telefony, prywatne gabineta do tranzakcyi, wszelkie maszyny i maszynki w ruchu, wyroby rękodzielnicze — słowem wszystko się tam znajduje co ziemia produkuje i ręka ludzka wyrabia. — Wejście co dzień wolne do godz: 10 wieczór. We środę zwiedzi Muzeum prezydent McKinley przed południem — a po południu będzie na Bankiecie na jego cześć wydanym przez zarząd Muzeum, na którym będzie przemawiał. Mowy wypowiedzą także Gubernator Hasting Minister Brazylii — Minister Chiński — p. Olney i Senreh.

DZIELNE DZIECIAKI! — 13-to letni Robert Foreman i jego 10 cio letnia siostrzyczka Mildred, spełniając życzenie ojca który umarł w styczniu, zebrały 15,000 podpisów obywateli tutejszych sympatyzujących z Kubańczykami i odesłały do Senatu w Washingtonie, gdzie też i zostały przyjęte. Ojciec ich miał brata którego hiszpanie więzili długi czas na Kubie a lubo uciekł, zdrowie jednak utracił i umarł w N-Yorku. Brat jego umierając w końcu stycznia, przekazał maleństwu uczucie krzywdy wyrządzonej ich stryjowi. Dzieciaczki dobrze pracowały zebrawszy w 12 tu tygodniach 15,000 podpisów! Papier z podpisami ma 500 stóp długości — Czy my, w naszej własnej potrzebie, załatwilibyśmy się tak prędko?.. Dzielne dzieciaki amerykańskie.

OSTROŻNIE Z OGNIEM — 19-to letnia Lizzi Hart paląc papiery w kuchni, spaliła się przez zajęcie się płomieniem jej ubrania. Paryżanki mają zupełną racyę, żądając od parlamentu pozwolenie na noszenie męskich pantalonów. Skorzystały one z pożaru „Bazaru" w Paryżu — gdzie ani jeden mężczyzna nie zginął a same tylko kobiety ubrane w powłóczyste tiule koronki i łatwo zapalne jedwabie. To prawda, ale... hm... panny w pantalonach! nie otoczone u dołu obłokami fantastycznemi, zaciekawiającemi chyba stracą na uroku... a może i nie. Fakt, że i we środę, tą razą 64-to letnia Sara Marstow poparzyła się śmiertelnie nalewając naftę do lampy, także przez zajęcie się płomieniem sukień.

GWARDYA PULAWSKIEGO

powiadamia że d. 5 czerwca 1897 r. odbędzie się pod nr. 814 S. Front ul. — wylosowanie: — najwyższy numer zdobędzie wartościowy zegar — a najniższy, parę rzadkich gołąbków. Bilet — 10c.

Dziś we środę zakończył się proces w sprawie wydawcy litewskiego tygodnika „Saule". Wydawca został uznany winnym. Obrońca p. Dominika Boczkaukus prosił o powstrzymanie wyroku i o ponowne przejrzenie sprawy. Sąd przychylił się do wniosku obrońcy i wyznaczył termin na dzień 14-go maja. Wydawca został uwolniony po złożeniu $ 2,500 kaucyi.

Rozmaitosci.

LUDNOŚĆ w państwie cara zwiększa się najbardziej w całym świecie — albowiem przyrost ludności w przeciągu ostatnich 100 lat wynosił rocznie prawie milion! pomimo cholery, głodu i innych klęsk.

DWÓR SUŁTANA pochłania olbrzymie sumy. I tak: wydatki roczne na sułtana stajnie, konie, uprząż i t. p. wynoszą trzy miliony fr. na meble w pałacach, 5 miliony — na pałace 7 miliony — na kuchnią, 30 miliony — tyleż na różne kaprysy — na podarunki: 35 miliony — na harem 40 miliony itd. Wydatki roczne sułtana przenoszą 175 000,000 franków. Dochód z całego państwa wynosi 100 milionów — z tego sułtan wydaje na swój dwór 175 milionów. Tem się tłumaczy, dla czego wojsko nie odbiera żołdu.

ORYGINALNY POGRZEB. Charles Besles, taki pozostawił testament. Jak umrę, pochowajcie godnie, jak przystoi prawdziwemu synowi stanu Kentucky. Zawsze miałem przez całe życie, moją ulubioną wódkę „burbon" pamiętajcie! żeby mi jej nie zabrakło po śmierci". Otóż gdy umarł ten bogaty farmer, na jego grób wylano beczkę „burbuna" którą on sam na ten cel zakupił przed kilkunasty laty.

Jak się to stało? — W Stanie Georgia pewna farmerka licząca zaledwie 4 lat już ma wnuka!













